

# Szymkowiak, Rafał

---

## Siedem ważnych kroków w pracy z młodzieżą trudną

---

Warszawskie Studia Pastoralne 7, 114-122

---

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Rafał Szymkowiak OFM Cap.\*

## Siedem ważnych kroków w pracy z młodzieżą trudną

Włosy postawione na irokeza, czarna skóra nabita ćwiekami i biały szczur przywiązany sznurowadłem do glanów – to pierwszy obraz jaki zobaczyłem przyjeżdżając w 1988 r. na ewangelizację do Jarocina. Właśnie tak zaczęła się moja przygoda z ludźmi, którzy zawsze zaskakiwali mnie swoją innością i wrażliwością. Im dłużej mam z nimi kontakt, tym bardziej odkrywam tajemnicę postania Jezusa do tych, którzy się źle mają. Jako kapłan uczestniczę w tym postaniu. Nie jest to nic wyjątkowego! Przecież każdy chrześcijanin na mocy chrztu świętego jest wezwany do głoszenia Dobrej Nowiny. Na mojej drodze wiele razy spotykałem nauczycieli i katechetów, którzy oddani tej sprawie stawali na wysokości zadania i starali się pomóc młodym ludziom w ich problemach. Nie każdy jednak w taki sposób podchodzi do swojej pracy. Bywa tak, że osoby, którym powinno zależeć na kontakcie z młodymi ludźmi nie chcą mieć z nimi nic wspólnego. Niezrozumiała dla nich filozofia życia czy nawet sam strój, stają się wystarczającym argumentem za tym, aby nad taką młodzieżą

---

\* Rafał Szymkowiak OFM Cap. – dr teologii (specjalizacja katechetyka), wykładowca w WSD kapucynów i WSD franciszkanów w Krakowie, współpracownik Centrum Kształcenia Liderów i Wychowawców im. P. Arrupe w Gdyni (praca z młodzieżą trudną i subkulturami), a także Centrum Edukacyjnym Stowarzyszenia Chrześcijańskich Dzieł Wychowania w Krakowie (profilaktyka uzależnień i praca z młodzieżą), absolwent studiów dziennikarskich Papieskiej Akademii Teologicznej, współorganizator Spotkania Młodych w Wolczynie i uczestnik Ogólnopolskiej Inicjatywy Ewangelizacyjnej „Przystanek Jezus”, współautor książek metodycznych do katechezy oraz *Encyklopedii Szóstoklasisty*, autor książek: *Ile waży grosik?*, *Dlaczego nie ma duchowych kosiarek?*, *Czy Pan Bóg robi konfitury*, *Spowiedź jest spoko*, *Ekstremalnie wypasione rekolekcje*, *Przepchnąć słonia*, *Sceniczne drogi krzyżowe dla młodzieży* oraz wielu artykułów w czasopiśmie „Katecheta”.

„postawić krzyżyk” i odizolować się od niej. Oczywiście są też osoby, które chciałyby pracować z takimi ludźmi, ale nie wiedzą jak to robić. Chciałbym podzielić się swoim doświadczeniem pracy z młodzieżą, którą ja sam nazywam „trudną”. Owa trudność nie jest tutaj czymś negatywnym, ale stanowi swego rodzaju inność nie do końca akceptowaną i rozumianą przez społeczeństwo. Ta inność wymaga specyficznego podejścia do tego typu ludzi, a co za tym idzie także konkretnego działania. Przedstawione poniżej siedem kroków współpracy z młodzieżą trudną jest pewną propozycją dla osób, które spotykają takich ludzi i zastanawiają się jak z nimi pracować.

### Usłyszeć

Na jednym ze spotkań szkoleniowych dla nauczycieli i katechetów na temat współpracy z młodzieżą trudną, zapytałem ile osób było na koncercie rockowym. Z ponad trzydziestu wychowawców obecnych na sali tylko jedna miała takie doświadczenie. Pojawia się więc pytanie: czy my – jako osoby pracujące z młodzieżą – znamy choć trochę świat w którym ona żyje? Rzecz nie polega na tym, aby chodzić na każdy rockowy koncert, o którym informują plakaty. Chodzi jedynie o zwrócenie uwagi na ich ubiór, sposób zachowania, miejsca ich spotkań, słowa piosenek, których słuchają. Każdy najmniejszy szczegół przez nas poznany może być bardzo ważny. Przez to wszystko ci młodzi ludzie mówią nam o swoich życiowych problemach, o tym, co ich drażni, denerwuje, czego nie akceptują, a naszym zadaniem jest to usłyszeć. Często jest to mowa bez słów, gdzie przez różne gesty czy reakcje na pewne bodźce możemy wywnioskować, co dzieje się w ich życiu. Wszystko to dla kogoś kto ma zdolność wsłuchiwania się w taką niewerbalną mowę, stanowi okazję do poznania ich świata, do poznania tego wszystkiego, co jest im bliskie, a także poznania tego, co dalekie. Będąc w Jarocinie z wielką uwagą wsłuchiwałem się w słowa piosenek. Były one krzykiem nieakceptacji czy wręcz buntu przeciw temu, co działo się wtedy na arenie politycznej i społecznej. Najczęściej tak właśnie jest, że inność tych ludzi jest próbą zewnętrznego wyrażania buntu i braku zgody na to, co dzieje się wokół nich. Dlatego byłoby rzeczą wręcz pożądaną, aby każdy wychowawca, duszpasterz, który chce poznać to, czym ży-

ją młodzi ludzie, pojechał choć raz do Jarocina czy nawet na Przystanek Woodstock. Być może usłyszałby wtedy coś, czego nie da się usłyszeć i poznać na lekcji w szkole.

## Zrozumieć

Zrozumienie jest tym, co pozwala przerwać krąg niekceptacji. Można powiedzieć, że mamy tu do czynienia z podwójnym lustrzanym odbiciem. Pierwsze odbicie to bunt młodych przeciwko temu, co proponuje starsze pokolenie, a drugie odbicie to nieakceptacja tego buntu ze strony dorosłych. I w ten sposób koło się zamyka. Najczęściej bunt młodych spowodowany jest niezrozumieniem i zrażeniem się do instytucji, o które każdy człowiek w mniejszym lub w większym stopniu musi się otrzeć.

Pierwszą z nich jest instytucja państwa. Przemiany w sferze gospodarczo-politycznej, ich mankamenty i niezrozumienie powodują, że instytucja państwa jest negowana, a zachowania polityków wyśmiewane i traktowane z góry. Kryzys gospodarczo-polityczny ma swoje odzwierciedlenie w trudnościach ekonomicznych, które są konkretnie odczuwalne przez młodych ludzi. Bardzo często w rozmowach z nimi można wyczuć wielki żal do rządzących i kierujących państwem, który wyraża się poprzez brak wiary w to, że może się coś zmienić. Często ci młodzi ludzie dzielą się ze mną swoimi obawami o przyszłość, a brak perspektyw jeszcze bardziej podsycia ich bunt.

Drugą instytucją, która budzi wśród młodych ludzi bunt i sprzeciw jest instytucja Kościoła. Często nie jest to tylko kwestia niezrozumienia istoty Kościoła, ale także kwestia negatywnych doświadczeń związanych z osobami, które deklarują się jako wierzące. Gdy kiedyś szedłem krakowskimi Plantami, ktoś pozdrowił mnie słowami: *Ave satan!* Kiedy zatrzymałem się i zacząłem rozmawiać z osobami siedzącymi na ławce, jedna z nich powiedziała mi, że jej rodzina deklaruje się jako wierząca, ale w domu są ciągłe kłótnie i nerwowa atmosfera. Ona nie chce tak żyć. I dlatego wybiera życie z szatanem jako przeciwieństwo deklarowanej przez rodziców wiary. Takie przypadki mógłbym mnożyć. Pamiętam jak wielkie było oburzenie w prasie katolickiej, kiedy na koncercie w Jarocinie jeden z zespołów zaśpiewał piosenkę pt.: *Ksiądz proboszcz już się zbliża.*

Z perspektywy czasu wydaje mi się, że był to krzyk nieakceptacji pewnej rzeczywistości w Kościele. Często wykrzywione oblicze Kościoła, które staje się doświadczeniem tych młodych ludzi, jest powodem tego, że nie akceptują oni wiary i Boga, a swoją nieakceptację wyrażają chociażby przez takie pozdrowienie, które usłyszałem przechadzając się w niedzielne popołudnie po Krakowie.

Kolejna instytucja, która jest często nieakceptowana przez młodzież, to szkoła. To, co najbardziej zarzucają szkole to niesprawiedliwość, brak tolerancji dla odmienności, nuda i przedmiotowe traktowanie uczniów przez nauczycieli. Każdy z wychowawców mógłby zrobić sobie rachunek sumienia z tych kilku szkolnych grzechów, które są powodem tego, że szkoła jest traktowana jako zło konieczne. Trudno się z tymi zarzutami nie zgodzić! Ucząc w szkole przekonałem się dlaczego tak wielu młodych ludzi identyfikuje się z piosenką Pink Floydów pt.: *Ściana*.

Ostatnią z instytucji, a zarazem najbardziej newralgiczną jest rodzina. Jeden z rockowych zespołów, którym przez dwa lata się opiekowałem wykonywał piosenkę pt.: *Opuszczone niekochane dzieci*, opowiadającą o dzieciach porzuconych przez rozwiedzionych rodziców. Śpiewający tę piosenkę chłopak pochodził właśnie z takiej rodziny. Widziałem jak wiele było w nim buntu i braku pogodzenia się z tą sytuacją. Przecież to nie była jego wina, że matka wyjechała za granicę, a ojciec związał się z inną kobietą. Pamiętam, jak trudno było z nim współpracować. Na każdym kroku komunikował, że chce być kochany i akceptowany.

Jeżeli ktoś stara się zrozumieć przyczyny buntu młodych ludzi, o wiele łatwiej jest mu z nimi pracować, a ich bunt staje się pomocą w demaskowaniu pewnej kultury obecnej wśród nas.

### **Zaakceptować**

Przypominam sobie jedną z moich uczennic, która dawała mi się we znaki na katechezie. Zawsze miała jakieś zastrzeżenia do samej katechezy i do tego, co mówiłem. Pewnego dnia wpadłem na pomysł, aby ją zaprosić na wyjazd w Bieszczady z grupą muzyków, którą się opiekowałem. Ci młodzi ludzie z którymi się spotkała przy-

jęli ją taka, jaką była. Nie zmieniali jej na siłę, a równocześnie zaczęli mówić o wartościach. Ta dziewczyna po trzech dniach przebywania z nimi zmieniała się nie do poznania. Na katechezie była już całkiem inna. Dlatego też pracując z młodzieżą trudną trzeba pamiętać o tym, że jednym z bardzo ważnych elementów tej pracy jest akceptacja młodych ludzi takimi, jakimi do nas przychodzą, ze swoją fryzurą, sposobem bycia i słownictwem. Trzeba im dać czas. Ostatnio wracałem ze spotkania z taką młodzieżą tramwajem. Jedna z dziewczyn okropnie przeklinała. Zastanawiałem się czy mam prawo od niej wymagać, aby po drugim spotkaniu ze mną zrozumiała, że przy zakonniku się nie klnie. Doszedłem do wniosku, że to jeszcze nie jej czas. Wiem, że przyjdzie taka chwila gdy będzie gotowa, aby jej to powiedzieć i wtedy to zrobię. Kiedy w Krakowie zaczęli przychodzić do mnie ludzie żyjący na ulicy, zapytałem ich dlaczego przychodzą. Przecież klasztor to nie jest zbyt interesujące miejsce dla giganta (tak się ich nazywa). Odpowiedź była krótka: *Bo brat nie truje i akceptuje nas takimi, jakimi jesteśmy*. Oczywiście nie chodzi o akceptowanie ich błędnych poglądów czy negatywnych zachowań, ale o akceptację ich jako ludzi. Jest to szczególnie ważne podczas pierwszego kontaktu. Jeżeli nauczyciel lub katecheta zaczyna swoją znajomość od wyrażenia negatywnej opinii na temat fryzury, stroju czy grupy rówieśniczej, do której młoda osoba należy, to na samym początku jest już na pozycji spalonej. Akceptacja jest czymś niezbywalnym i stanowi jeden z najważniejszych, a zarazem najtrudniejszych elementów współpracy z młodzieżą trudną. Można powiedzieć, że jest początkiem zbliżenia się do tej młodzieży.

### **Zbliżyć się**

Ten kolejny krok współpracy z młodzieżą trudną składa się z kilku elementów. Po pierwsze trzeba im dać czas. Pamiętam, że gdy pracowałem w Stalowej Woli, przychodzili do mnie młodzi ludzie i mówili mi o rzeczach, których nigdy nie usłyszałbym w klasie czy na przerwach w szkole. Czas się dla nich nie liczył. Pewnego razu doszło do sytuacji, kiedy rozmawiając z nimi zasnąłem, bo była już późna godzina. Wtedy delikatnie mnie obudzili i oznajmili mi, że mam zamknąć drzwi od klasztoru, bo już wychodzą.

Po drugie to zbliżenie musi się dokonać na zewnątrz. Chodzi mi mianowicie o mowę, strój, sposób bycia, swoistego rodzaju luz, otwartość osoby, która chce nawiązać z nimi kontakt. Trzeba pokazać im, że na swój sposób jest się z nimi – nie jednym z nich, ale kimś kto trochę orientuje się w tym ich świecie i warto go posłuchać. Nie może być tak, że stając przed młodzieżą mamy strój ze średniowiecza, mowę z kosmosu, zachowujemy się jak manekiny i liczymy na to, że ci młodzi ludzie będą nas słuchać. Nie jest nowym odkryciem, że słucha się tych, którzy są nam bliscy.

Po trzecie należy powiedzieć także o ostatnim elemencie zbliżenia się do młodzieży, który ja nazywam *pokazaniem ludzkiego oblicza*. Największą okazją do tego, aby *pokazać ludzkie oblicze* są sytuacje krytyczne, takie jak problemy w szkole czy śmierć kogoś bliskiego. W takich sytuacjach każdy młody człowiek potrzebuje zrozumienia i przytulenia. Jednej mojej uczennicy, która należała do świata alternatywnego szkoły, w której uczyłem, zmarł ojciec chrzestny. Okazało się, że był to doskonały moment, aby przez wysłuchanie i dobre słowo zbliżyć się do niej, a w konsekwencji tego wejść w ten światek. Wyczuleni na takie sytuacje, winniśmy być zawsze gotowi do *pokazywania ludzkiego oblicza*, a wtedy ci, których zaakceptujemy – zaakceptują także i nas.

### **Zostać zaakceptowanym**

Wreszcie przychodzi taki moment, gdy młodzi ludzie przyjmują nauczyciela, katechetę i otwierają się przed nim. Dlaczego jednych przyjmują, a innych nie? Można powiedzieć, że młodzi ludzie przyjmują tych, którzy coś sobą reprezentują. Trzeba być dla nich godnym partnerem. I tutaj każdy z wychowawców ma nieograniczone pole do popisu. Właściwie wszystko może być przydatne do tego, aby zaprezentować siebie jako godnego partnera dialogu. Kiedy pierwszy raz wystąpiłem w swojej szkole grając na gitarze razem z rockowym zespołem, uczniowie byli zaskoczeni. Od tego momentu moje życie w szkole radykalnie się zmieniło. To był hak, na który ich złowiłem. To, co młodzież wyczuwa od razu i co jest najbardziej punktowne to: osobowość, wiedza i duch. Inaczej mówiąc są to te rzeczy, za które my jako wychowawcy jesteśmy akceptowani. Trudno

pisać tutaj o każdej z tych rzeczy, bo są to bardzo obszerne tematy, ale chciałbym zachęcić wszystkich pracujących z młodzieżą do ciągłego pytania się o te sprawy w kontekście ich rozwoju i pracy nad nimi. Szczególnie wiedza i duch są czymś, co może być pielęgnowane i pogłębiane. Młodzi bardzo szybko wyczuwają „maliznę” w tych trzech dziedzinach życia.

### **Dać propozycje**

Akceptacja, o której była mowa powyżej może być wzmocniona przez różnego rodzaju propozycje, jakie kieruje się do młodzieży. Nie można się bać nawet najbardziej zwariowanych pomysłów. Często młodzi ludzie czekają na coś, co wyrwałoby ich z szarości codziennego życia. Proponując coś pozytywnego i dając im możliwość zaangażowania się, można w bardzo prosty sposób oddziaływać profilaktycznie tzn. ograniczać wejście w grupy destrukcyjne. W jednej z parafii gdzie pracowałem, zaproponowałem wystawienie rockowej drogi krzyżowej. To był strzał w dziesiątkę! Ich zaangażowanie, pomysły, talenty przerosły wszelkie moje oczekiwania. Przez dziewięć dni ci ludzie stworzyli musical, trwający półtorej godziny, w którym wzięło udział 7 instrumentalistów i 13 aktorów. Uderzając w to, co ich interesuje można *obudzić Tytana*. Nigdy nie spodziewałem się, że ci młodzi ludzie posiadają taką wrażliwość i zdolności przekazu tego, co się w nich kryje. Uważam, że właśnie ze względu na tę wrażliwość często nie mogą odnaleźć się w normalnym świecie i trzeba im w tym pomóc.

### **Pomóc**

Jak widać daleka jest droga od pierwszego kontaktu z młodzieżą trudną do momentu kiedy można mówić o jakiegokolwiek pomocy. Często zbyt wczesne pytanie o pomoc czy wręcz próba udzielenia tej pomocy powoduje zamknięcie i odizolowanie się od tych, którzy wychodzą z taką propozycją. Młodzież nie lubi jak ktoś próbuje ingerować w jej życie. Najczęściej jest tak, że osoby potrzebujące pomocy są przekonane o tym, że wszystko jest dobrze. Dlatego trzeba być cierpliwym i – nawet gdy się coś „złego” wie o danej osobie – należyć czekać. Dla kogoś komu zależy na młodzieży może to



być bardzo trudne. Wycucie odpowiedniego momentu, by zapytać o daną kwestię czy zaproponować konkretną pomoc, wymaga niebywale umiejętności. Pamiętam, ile mnie kosztowało czekanie na to, aby jedna z osób przychodzących do mnie przyznała się do tego, że rozprowadza narkotyki. Kiedy dana osoba już wie, że potrzebuje pomocy należy najpierw pomóc jej jak człowiekowi, a dopiero później jak osobie zagubionej czy potrzebującej Boga. Pragnienie Boga i świadomość, iż bez Niego nie da się żyć musi dojrzeć i być wynikiem dobrowolnego wyboru. Bóg nikomu nie mówi „musisz”, ale „jeśli chcesz”. Jeśli chcesz mogę ci pomóc! To jest niesamowite jak Bóg przez osobę, nauczyciela czy katechetę, może współpracować z ludźmi, którzy zbuntowani przeciw wszystkiemu i wszystkim, stają się początkiem czegoś nowego i pięknego. Nie tak dawno poznałem chłopaka, który zbuntowany przeciw światu popadł w alkoholizm i narkotyki. Kiedy z nim rozmawiałem zawstydział mnie swoją wiarą w lepsze życie. Ktoś dał mu szansę! Ktoś zaakceptował go takim jakim był! I dziś chłopak ten studiuje teologię i ewangelizuje ze swoją kapelą po kawiarniach i barach w Krakowie.

Kiedy spotykam takich ludzi widzę, że warto się trudzić i że praca z młodzieżą trudną ma sens. Dlatego dzielę się swoim doświadczeniem z nadzieją, że znajdą się tacy, którzy nie cofną się przed kolorowymi włosami postawionymi na irokeza i szczurem przywiązanym do buta, który też nie akceptuje sytuacji w jakiej się znalazł, podobnie jak ten, który go do tego buta przywiązał.

### **Zusammenfassung**

Eine nicht verstandene „Philosophie“ des Lebens oder sogar die Kleidung allein genügen um von solchen jungen Menschen sich zu isolieren. Es gibt aber auch Personen, die mit solchen Gruppen seelsorgerisch arbeiten wollen, aber wie – wissen sie nicht. Die Erfahrung der Seelsorge mit den sg. „schwierigen“ Jugendlichen gibt am Anfang eine Bemerkung: diese „Schwierigkeit“ sollte man auf keinen Fall negativ betrachten und verstehen. Sie ist eine gewisse „anders sein“ solcher Menschen, die nicht akzeptiert und verstanden durch die Gesellschaft wurden. Das „anders sein“ fordert eine ganz andere, spezifische Haltung und gleichzeitig sehr konkrete Tätigkeit an. Die sieben Schritte der

Zusammenarbeit: vernehmen, verstehen, akzeptieren, sich nähern, angenommen werden, einen Vorschlag geben, helfen, mit der „schwierigen“ Jugendlichkeit sind als ein Vorschlag für die Personen gedacht, die mit solchen Gruppen der Jugendlichen zu tun haben und stellen sich die Frage: wie sollte man mit denen arbeiten.

*thum. Bogusław Spurgjasz*